

OSTATNIE WIADOMOŚCI

PORANNE

10 gr.

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odb. do domu

ROK 1 (VII.)

Kraków Sobota 23 lipca 1938 r.

Nr. 51 (204)

Wizyta królewska w Paryżu

odbywa się w atmosferze entuzjazmu

PARYŻ. Wizyta królewskiej pary angielskiej odbywa się w dalszym ciągu w atmosferze powszechnego entuzjazmu Paryża, którego ludność zalewa już drugi dzień z rzędu wszystkie ulice i arterie, którymi przeciąga kilka razy dziennie orszak królewski.

Ruch samochodowy uległ całkowitemu sparaliżowaniu nie tylko na trasach zamkniętych, lecz również w dzielnicach do nich przyległych.

Przejechanie samochodem przez środek Paryża, albo przez Pola Elizejskie stało się rzeczą niezmiernie utrudnioną i przejazd taki, który normalnie trwa od kwadransa do pół godziny — obecnie wymaga najmniej trzech kwadransów, a nieraz przeciąga się do dwóch godzin.

Prasa paryska podaje liczne szczegóły z pobytu pary królewskiej, które natychmiast powtarzane są przez tłumy uliczne po kawiarniach i na placach publicznych, na których wczoraj tak jak w dniu święta narodowego 14 lipca już po południu ustawiono na wzniesieniach improwizowane orkiestry z harmoniami i bębnami i zaczęto tańczyć paralizując komunikację samochodową.

Ludność Paryża specjalnie zainteresowała się wiadomością, że królowa Elżbieta, która udała się na spoczynek dopiero ok. 2 w nocy, już o godz. 9-ej rano, zaraz po przebudzeniu się telefonowała do swoich córeczek, pozostałych w Londynie, z którymi połączona jest specjalną linią telefoniczną.

Rano król i królowa ukazali się na chwilę na balkonie pałacu d'Orsay, wywołując entuzjazm gromadzących się bez przerwy tłumów.

Program drugiego dnia pobytu pary królewskiej obejmował złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym na placu Gwiazdy, po której to ceremonii król Jerzy VI-ty przez dłuższy czas zatrzymał się pod Triumfalnym, rozmawiając z byłymi kombatanami francuskimi.



Reprodukujemy zdjęcie orszaku angielskiej pary królewskiej przejeżdżającego z dworca przez plac Zgody w Paryżu.

O godz. 10.30 prezydent Lebrun wraz z małżonką przybył do pałacu d'Orsay, aby wraz z gośćmi królewskimi udać się na ratusz paryski, gdzie reprezentacja m. Paryża w osobach prezesa i członków rady miejskiej miała uroczyste powitać królewskiego gościa.

Ceremonia odbyła się w formie krótkich, lecz gorących przemówień. Nowoobраниy prezes rady miejskiej Provost de Launey wygłosił przemówienie powitalne, na które król odpowiedział krótko i serdecznie, dziękując Paryżowi gorąco za zgotowane mu przyjęcie.

Następnie cały orszak przeszedł do tzw. salonu sztuki i nauki, gdzie na stole ustawionym na środku salonu przygotowane były dary miasta Paryża dla króla, królowej i rodziny królewskiej.

Król otrzymał od m. Paryża w prezencie złotą papierośnicę ze swoimi herbami i monogramami. Królowej m. Paryż ofiarowało wspaniałe serwis kryształowy sfilowany przez jednego z mistrzów tej sztuki w Paryżu. Księżniczka Elżbieta otrzymała całą biblioteczkę autorów francuskich w wydaniu dla młodzieży, we wspaniałych oprawach, a księżniczka Małgorzata zabawkę w postaci sklepika kwiatarki z dwiema lalkami nazwanymi Miss France i Miss Paris, których miniaturowe kopie sprzedawcy uliczni już we wtorek wieczorem sprzedawali na ulicach Paryża.

(Dokończenie na str. 6-ej).

67-letni staruszek padł ofiarą krwawych zbirów

Bandyci zamordowali kupca z Warszawy

Niesłychany napad rabunkowy na willę ś.p. Chrostowskiego w Gołkowie pod Piasecznem

Ponurego morderstwa na osobie znanego i cenionego kupca warszawskiego Edwarda Chrostowskiego dokonano nocny ubiegłej w miejscowości Gołków pod Piasecznem, powiatu grójeckiego.

Nikczemny bandyta po dokonaniu nieznacznego rabunku oddał do swej ofiary jeden, ale śmiertelny strzał rewolwerowy,

kładąc kupca trupem na miejscu.

Szczegóły i tło tego niesłychanego napadu, według uzyskanych przez nas bezpośrednio informacji, przedstawiają się następująco:

Do willi prywatnej Edwarda Chrostowskiego w Gołkowie, około godziny 4-ej nad ranem, przy pomocy wyważenia zam-

ków w drzwiach wejściowych zakradli się bandyci, w chęci dokonania rabunku. W tym czasie w willi spało pięć osób z pośród rodziny Chrostowskiego, wszyscy jednak pogrążeni w kamiennym śnie nie słyszeli, że tuż pod ich bokiem, gospodarują zbrodniarze, którzy za chwilę przecież znaczyć mieli drogę swojego odwrotu trupem.

Przeszukawszy dokładnie całe mieszkanie, składające się z ośmiu pokojów, bandyci wtargnęli do sypialni małżonków Chrostowskich i tu najbezpieczniej, świecąc sobie latarką, poszukiwać zaczęli cenniejszych łupów. Nie znalazłszy mimo długich poszukiwań nic godnego uwagi, bandyci zblżyli się do łóżka Chrostowskiego, przy którym na szafce nocnej leżał złoty zegarek.

W międzyczasie jednak przebudził się sam kupiec i nie czyniąc alarmu, w pełnej odwadze

postanowił sam sobie poradzić z bandytami. W chwili, gdy bandyta wyciągnął rękę po wartościowy przedmiot, Chrostowski chwycił go za przegub ręki i eraz dopiero wzywać począł pomocy domowników.

W rezultacie tej zasadzki wywiązała się zapalczywa walka. Przytrzymani za rękę bandyta, usiłując początkowo daremnie uwolnić się z silnych kleszców, bronić się począł kończył, a kiedy wreszcie doszedł do wniosku, że taką obroną nie da sobie rady, zwinnym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę na Chrostowskiego pociągnął za cyngiel.

Padł śmiertelny strzał i bezprzytomny Chrostowski opadł na łóżko.

Zaalarmowani wystrzałem i okrzykami domownicy pobiegli natychmiast do sypialni Chrostowskich i tu oczom ich (Dokończenie na str. 6-ej).

Katastrofalny wstrząs podziemny

Zwały ziemi przywały górników, z których trzech poniosło śmierć

Wczoraj o godz. 7.45 rano w Rudzie Śląskiej w najbliższej okolicy odczuto niezwykle silny wstrząs podziemny.

Domy zachwiały się, a ludzie pouciekali z mieszkań na ulice.

Niestety wstrząs ten pociągnął za sobą przykre następstwa gdyż spowodował katastrofę ko-

palnianą w podziemiach kopalni „Walenty Wawel” — mianowicie w czasie wstrząsu nastąpiło oberwanie się stropu na jednym z filarów, tak, że przysypanych zostało kilkunastu górników, spieszących do pracy chodnikiem. 10-ciu z nich udało się uratować, dzięki szybkiej akcji ratunkowej. Jeden z nich nato-

miast poniósł śmierć pod gruzami.

Kolumna ratunkowa do tej chwili poszukuje ciał 2-ech innych zakopanych górników: Ewalta Boćki i Ryszarda Pieńrończyka.

Wstrząs spowodowany został zaburzeniami technicznymi w głębi węgłowym

PEŁNA TABELA LOTERII
Druga klasa — 3-ci dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie
GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana zł. 125.000 padła na nr. 53477
Zł. 15.000 na nr. 27393
Zł. 10.000 na nr. 30200

Wygrane po zł 125

377 1755 909 2109 536 3038 230 65 979
4073 418 614 790 5668 989 6029 218 43 346
457 533 860 66 7234 677 743 90 889 954

30026 701 814 57 613264 773 84 32372
409 761 901 33098 251 444 70 501 33 640
722 24 34161 313 694 35099 36186 301 581

50125 441 642 51010 263 317 665 52046
189 651 979 53133 282 467 931 54334 536
852 55138 229 489 771 56311 487 534 46

10079 639 840 42 97 101313 404 509 835
63 102281 16352 104140 573 661 91 418
105073 178 513 106387 412 585 717 107084

120265 674 121474 560 724 25 952 70
122109 540 623 85 801 70 123215 383 440
935 124226 309 610 125001 185 414 126237

100137 64 308 11772 808 12310 456 592 856
13564 7 86 14039 246 15249 16007 446 501
31 735 17127 18021 246 433 67 706 19533

20086 21401 802 22323 522 972 23109
24450 575 695 971 25465 26008 961 27028
43 28806 19 29659

124 78 203 330 94 508 764 12318 416 99 631
70 84 882 13238 415 747 79 94 901 55 14014
106 275 455 854 65 15029 626 855 970 16091

20079 145 200 427 21090 379 508 741 833
37 47 88 22043 153 370 525 604 23334 401
33 579 830 998 24478 577 703 821 25150

50019 413 542 715 843 51340 757 52145
467 542 866 54023 132 591 667 755 66 831
55011 53 108 20 325 56289 546 57115 220

60296 434 566 78 74 88 700 61085 312 61
410 79 863 991 62208 82 435 552 691 729
933 63282 873 64529 75 839 65044 115 69

70145 345 633 780 1208 48 428 79 589
607 51 850 73080 205 360 68 595 760 890
74887 97 75055 277 628

80066 92 246 389 588 652 713 950 98 81117
212 53 61 74 851 963 82100 207 423 713 904
83366 96 414 683 84276 437 741 843 95 85291

100245 53 634 870 101123 82 335 961 102328
657 749 817 103408 583 94 871 104034 708
807 42 948 105077 173 268 357 67 514 52 680

120259 424 96 841 129047 279 695 806
130132 258 95 220 71 6 782 131202
345 89 531 761 981 132089 308 16 98

2058 251 529 666 993 3745 920 4250 62
363 610 90 5463 542 636 860 7175 8404 746

III ciągnięcie
Wygrane po zł 125

2058 251 529 666 993 3745 920 4250 62
363 610 90 5463 542 636 860 7175 8404 746

30364 95 435 31634 60 32866 33100 512
923 48 34281 782 35546 817 36643 37063
458 864 38432 506 611 88 707 847 39430

40161 41330 42012 713 25 43441 44015
304 46114 618 688 47132 425 29 516 906
48431 49074 664

50065 320 664 834 51119 492 52615 870
53145 55091 385 477 655 56164 945 57481
58705 889 59743

60102 333 40 818 61925 62540 645 730
852 64137 372 65813 66628 42 67533 891
68143 69026 139 326

70444 57 71044 72624 73051 565 74407
858 75622 982 76450 898 79584 697 906 69
80416 572 919 81109 471 82468 83336 492

90028 21 202 353 609 72 740 991 91081
429 639 880 959 92182 565 738 33013 95445
649 96209 556 732 97702 42 98167 227 438

101045 5 431 48 949 102592 759 103571
104523 37 105910 105138 108070 710 849
110410 111824 112840 84 132822

120183 106 48 122912 123742 124664 584
126274 524 127028 66 115 374 82 575 656
742 128625 129071 666

130824 131195 132064 771 133455 135681
137477 514 626 912 138050 139250
140751 88 141157 587 142723 143225 561

Zł 500 na n-ry: 10413 13119 18879 23224
36087 46519 48470 51638 58334 63322 67349
19700 101050 132303 140356

Wygrane po zł 125

363 1130 247 2024 515 54 700 858 3122
388 542 729 4049 963 5845 6258 535 7116
343 9924

10457 681 759 11328 429 917 12150 622
904 13318 14505 15306 88 542 16815 18285
19123

20608 21597 602 703 22609 822 23467 760
851 24684 25764 86 26063 27096 961 28207
29826

30773 31688 32401 34588 996 35293 472
783 36373 623 24 903 37661 39069 312 635
978

40246 801 41450 43531 44525 99 623
46978 47698 48193 418 49062
50148 793 51045 306 52110 53583 54781

55199 808 53 56202 57302 29 89950
60061 61244 320 62687 63608 64579 821
65207 77 98 320 91 808 66793 67484 69037

70741 71376 978 72423 532 73538 77289
550 909 78254 482 711 79045 205
80108 586 878 81621 82047 334 548 83882

86488 85177 85157 234 661 604 804 7374
64 88723 815 22
90449 728 42 91037 717 93255 94457 95766

96393 98269 99315
101081 438 643 735 103191 984 104068
295 415 105133 498 607 106128 545 753

Wygrane po zł 62.50

46 840 1212 448 95 613 932 2143 497 503
95 644 57 3280 660 854 5110 35 306 492 701
6493 582 7326 493 528 501 8081 127 313

10632 94 11039 58 347 640 935 12179 82
97 271 523 13430 68 544 638 970 14377 757
15683 793 837 938 16011 654 76 774 64

20041 59 747 877 21845 22845 24051
25496 612 717 805 45 26178 228 578 905
27073 274 880 28287 604 862 74 29117 210

30215 473 31412 591 612 794 33088 120
503 630 862 992 34065 141 58 413 33 794
58 35524 62 692 36090 460 735 54 37607 21

40629 61 746 41585 981 42076 43546 873
44067 341 435 591 625 45424 46524 47391
476 556 48724 855 49202 813

50071 51477 684 889 52109 616 53280 483
620 54435 628 981 55215 26 65 90 345 56244
538 917 57003 467 847 59476 895 964

60040 200 742 896 61460 809 62240 663
81 92 814 63180 472 356 692 874 64216 459
619 709 65148 322 66685 725 67792 856 74

80181 300 81089 269 632 872 82037 258
643 965 76 83785 84174 406 85528 685 989
96 86087 465 985 87328 658 88038 306 8

Wygrane po zł 62.50

124 440 877 1045 167 626 68 742 99 2329
528 743 838 3138 380 4209 338 75 989 5300
617 59 838 57 964 6947 7033 151 317 501

10077 160 432 686 764 11088 675 932
12229 747 13510 71 815 29 975 14356 451
74 976 15310 539 961 16068 627 916 17218

20139 842 904 2138 402 22356 87 454
681 994 23836 88 24731 25133 67 251 408
877 26513 690 27216 825 28922 29478

30399 31255 438 738 32232 971 33020 329
84 756 847 34202 310 429 999 35583 36723
37125 216 550 635 38333 82 665 39240

40249 920 4122 343 405 42654 785 805
43182 439 44138 760 73 856 45490 47361
602 48325 694 818 941 49414 572

50228 583 97 764 51243 363 54151 55283
56472 579 604 41 754 909 57334 564 58077
388 581 60 787 824 59177 241 634 842

60133 231 734 931 36 61932 81 82201 451
902 63737 65120 650 66329 67713 802 68010
69041 734 814 98

Ustawa o cenach artykułów rolniczych została uchwalona przez Sejm w brzmieniu komisyjnym

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu toczyło się w atmosferze sennej, przy niemal całkowitym braku zainteresowania ze strony posłów. Pierwsze 8 punktów porządku dziennego zostały zatwierdzone bez dyskusji. Były to po prawki Senatu do różnych projektów ustaw, uchwalonych już w Sejmie. Sejm w myśl wniosków komisji część poprawek przyjął, część odrzucił. Przystąpiono wreszcie do ostatniego punktu porządku: do projektu ustawy o cenach artykułów rolniczych. Wyczerpujący referat wygłosił pos. Sobczyk, wskazując na doniosłość tej ustawy dla całego życia gospodarczego Polski. Następnie zabrał głos minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, który w wstępie wskazał, że statystyka dotycząca uprawy rolnej oraz produkcji zboża jest niekom-

pletna. Spożycie zboża wzrasta. Mimo to należy się liczyć z możliwością stałego eksportowania nadwyżek. Rząd w ciągu ostatnich lat czynił wiele dla podtrzymania cen, asygnując w ciągu 4 lat 230 milionów zł. na podtrzymanie cen zboża oraz 70 milionów zł. na podtrzymanie cen produktów hodowlanej zwierzęcej. Należy stwierdzić jednocześnie, że w ciągu ostatnich trzech lat wzrósł eksport produkcji hodowlanej zwierzęcej. Minister Poniatowski powołuje się w dalszym ciągu na oświadczenie wicepremiera Kwiatkowskiego, złożone na komisji, i opowiadając się za poprawkami, zgłoszonymi przez referenta, prosi o przyjęcie ustawy. Po dyskusji projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu za proponowanym przez komisję. Do łaski marszałkowskiej wpłynęło na wczorajszym posiedzeniu kilka interpelacji pos. Gładysza w sprawie 5 urzędni-

ków państwowych, którzy mają być członkami loży masonskiej, pos. Budzyńskiego w sprawie loży masonskiej „Ognio”, pos. Barańskiego w sprawie lożenia kościoła prawosławnego. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie. rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Nowy lot przez Atlantyk z taśmą filmową, dziennikami i różnymi towarami. O godz. 20-ej wystartował samolot „Short Mayo”, a po 300 metrach od miejsca startu oddzielił się od niego „Mercury”, kierując się na Botwood. Ładunek samolotu stanowi 500 kg. różnych towarów, m.in. dzienników i taśma filmowa z pierwszymi scenami podróży angielskiej pary królewskiej do Paryża. O godz. 22-ej samolot przebył 300 mil. Na pokładzie byłoby wszystko w porządku. Wczo-

nie senackiej komisji budżetowej, która rozpatrzy uchwalony w Sejmie projekt ustawy o cenach artykułów rolniczych. Plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się we wtorek. W kuluarach parlamentarnych panuje przekonanie, że będzie to ostatnie posiedzenie podczas sesji nadzwyczajnej. W przyszłym tygodniu spodziewane jest zarządzanie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Izby Stawodawczych. ST. JOHN. (N. Funlandia). O godz. 9.30 samolot „Mercury” przeleciał nad najbardziej wysuniętym na północ punktem Nowej Funlandii i leci w dalszym ciągu w kierunku Montrealu.

Losowanie książeczek premiiowych P. K. O.

Dnia 20 lipca 1938 r., odbyło się w P. K. O. siódme publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiiowane serii IV-ej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1938 r. Premie po zł. 1.000.— padły na nr. nr.: 300.934, 348.705, 572.481, 373.742, 384.910. Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 306.831, 309.995, 311.319, 312.025, 313.506, 315.506, 313.726, 316.930, 320.672, 328.017, 334.145, 338.618, 355.209, 359.064, 363.237, 363.473, 367.142, 372.700, 376.075, 384.175, 391.536, 395.707.

Poaż tym padło 211 premii po zł. 100.—. Po raz drugi padły premie: zł. 500.— na nr. 328.017; zł. 250.— na nr. 361.164; zł. 100.— na nr. nr.: 323.311, 355.103, 368.710, 385.385, 388.192. Ogółem padło premii 301 na łączną kwotę zł. 52.600.—. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie. Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-ej jest stała i liczba premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów. Książeczki serii IV-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte: zł. 250.— nr. 309.869, 346.442, 373.957, zł. 100.— na nr. nr.: 301.369, 302.971, 325.787, 331.632, 334.869, 340.210, 343.064, 347.786, 352.316, 354.352, 355.618, 357.905, 365.416, 386.667, 388.872, 388.979.

Składajcie ofiary na F.O.M.



Poważna trudność

Pan Leon w swoim rodzinnym mieście Łysobkach ma ustaloną opinię donżuana.

Nie ma w Łysobkach niewiasty, z którą pan Leon nie potrafiłby zawrzeć znajomości. Każdą potrafi oślnić słowami.

Bo pan Leon umie pięknie mówić z kobietami.

Ale pewnego razu przyjechał kuzyn z Warszawy. I gdy pan Leon zaczął opowiadać mu o swoich sukcesach, kuzyn z Warszawy uśmiechnął się pogardliwie:

— Wielka sztuka mieć powodzenie w Łysobkach! Spróbuj w Warszawie! W Warszawie z tobą żadna kobieta nie zechce rozmawiać! W Warszawie nie zawiera się tak łatwo znajomości.

Pan Leon nie odpowiedział, albowiem nigdy jeszcze nie był w Warszawie i nie wiedział, jak tam jest.

Ale wziął sobie słowa kuzyna do serca i przy okazji postanowił sprawdzić.

Okazja się nadarzyła. Tak się ułożyły interesy pana Leona, że musiał opuścić rodzinne Łysobki i po raz pierwszy w życiu pojechał do Warszawy.

Zaraz pierwszego dnia poszedł z kuzynem do kawiarni.

Za kasą siedziała bardzo przy stojna kasjerka.

— Fajna dziewczynka — stwierdził pan Leon.

— No! Pokaż co umiesz! — uśmiechnął się kuzyn. — Cieskaw jestem, czy Warszawiankę też potrafisz oślnić rozmową?

— Zobaczymy! — mruknął — przekorą pan Leon, poprawił sobie krawat, przygładził włosy i podszedł do kasy.

Chciał już otworzyć usta, żeby powiedzieć jakieś miłe i wypróbowane słówko, kiedy nagle wzrok jego padł na wiszącą obok kasy automat telefoniczny.

Słowa zamarzyły mu na ustach. Spojrzył na automat, potem na kasjerkę i, nie odezawszy się ani słowem, wrócił do stolika.

— No co? — spytał kuzyn. — Rozmawiałeś z nią?

— Nie! — mruknął pan Leon.

— Dlaczego?

— Tam wisi napis.

— Jaki napis?

Pan Leon wskazał na automat telefoniczny.

— Widzisz? Nad tą czarną skrzynką przy kasjerce wisi tabliczka z napisem: „Każda rozmowa kosztuje 20 groszy”.

20 groszy?! Za każdą rozmowę?! Czy ja wiem! Może z tej rozmowy nic nie wynika?

— Już teraz rozumiem dlaczego mówiłeś, że w Warszawie jest trudno zawrzeć znajomość! U nas w Łysobkach rozmawia się za darmo.

Napoleon Sadek

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) PIĄTEK, DN. 22 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna.

8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa.

13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Głośno szumią Gopla fale” — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.54 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wałce, romanse i sereny. 16.54 „C. O. P.” — reportaż. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody — pogadanka. 18.10 Utwory fortepianowe. 18.45 Nowości literackie. 19.00 Pieśni polskie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „W romantycznym kalejdoskopie” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Te brzoza kilka ten

Dla p. Zofii W. płyną rady

Przyjąć oświadczyń p. Mariana, czy je odrzucić?

Z tonu dzisiejszych listów widać wyraźnie, iż większość Czytelników zajmuje wrogie stanowisko względem zamiarów p. Mariana. Kieruje nim wyrachowanie! Chce zagarnąć majątek!

Może tak jest w rzeczywistości, trudno na razie osądzić.

Wszyscy piszący mogą być jednak pewni, iż p. Zofia czyta pilnie Ich rady i z całą pewnością poważnie się nad nimi zastanawia.

o tym od p. Mariana.

Moim zdaniem nie powinna pani nawet wspominać p. Mariana. I tak samo pogardzić nim, jak on panią niegdyś.

Gdy Pani zwracała się, jak do człowieka kochanego przez Panią, i ojca dziecka, które miało przyjść na świat, on odszedł i wzgardził Panią, teraz, gdy Pani ma zapewniony byt — wraca i mówi, że kocha. Jeśli kochał Panią to tak samo kochał i Pani dziecko.

Człowiek, który kocha prawdziwą i szczerą miłością, nie postępuje w tak wstrętny sposób, jak p. Marian. Pani Zofia, synkowi Pani może wszystko opowiedzieć, a jestem głęboko

przekonana, że będzie jeszcze więcej Panią kochał i szanował na starsze lata. Bo dziecko mając lat 10 zrozumie to, będzie czuło całe życie wstręt do p. Mariana.

Syn Pani będzie już starszy, gorzej mu będzie ten cios przenieść, i będzie miał żal do Pani, że nie dowiedział się od Pani, tylko od drugiego ojca o swym pochodzeniu. Co do gróźb to nie ma Pani się czego obawiać, gdyż ten człowiek, którego Pani nie kocha, nie weźmie Panią siłą do kościoła. Bo jest na to policja, aby takie sprawy prętko załatwić.

Radzę Pani z całego serca nie zawierać małżeństwa z p. Marianem.

Chce mieć przytułek Odrzucić obłudnika

Panie: Amelia i Jadwiga Firus (Warszawa, Saska Kępa 15) sądzą, iż p. Marian, będący obłudnikiem, narzuca się tylko dlatego ze swą miłością, aby znaleźć u swej bylej kochanki przytułek.

Bardzo nas to cieszy, że tyle osób myśli o Pani szczęściu.

Pan Marian jest wstrętnym człowiekiem. Kiedyś był Pani nieszczęściem w życiu, a dziś skrada się ze swoją miłością do Pani.

Niech Pani będzie bohaterką swego życia i odrzuci obłudnika, który teraz narzuca się Jej.

Niech Pani posłucha naszych wszystkich rad, bo my chcemy Jej szczęścia, jak również i synka.

Pan Marian widocznie nie jest warty, kiedy szuka na stare lata przytułku u Pani.

Nie zawierać małżeństwa Siłą nie weźmie przecież do kościoła

P. Sabina Brzozowska (Warszawa) zaznacza, że syn powinien od matki jak najszybciej

dowiedzieć się o swym pochodzeniu.

Gorzej będzie, gdy dowie się

Sędzia na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania aktów

W przyszłym miesiącu w stanisławowskim Sądzie Okręgowym odbędzie się nienotowany jeszcze na wokandach sądowych proces. Ławę oskarżonych zajmie wydalony ze służby w drodze dyscyplinarnej sędzia grodzki, dr. Onufry Sobota z Kałusza, oskarżony o sfalszowanie protokołu aktów sądowych.

W Sądzie Najwyższym rozprawywana była swego czasu sprawa cywilna Ukraińskiego Ban-

ku Spółdzielczego. Po uchyleniu wyroku, gdy sprawa ponownie wróciła do Sądu Okręgowego, pełnomocnicy pozwanych wystąpili z sensacyjnym zarzutem, że jeden z protokołów rozprawy został sfalszowany przez przerobienie cyfry 1.508 zł. na

5.508, oraz 610 dolarów na 710 dolarów.

W związku z tym przeprowadzono dochodzenia, w wyniku których w stan oskarżenia o sfalszowanie protokołu sądowego został postawiony b. sędzia dr. Sobota.

Morderczy bój o bochen chleba

Matkobójczyni skazana na 4 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanęła 22-letnia Eliza Małejowa, oskarżona o zabójstwo swej matki, Spajdowej.

Małejowa mieszkała wraz z dwojgiem dzieci i mężem w zagrodzie swej matki we wsi Krzyżowniki pod Poznaniem. Nieporozumienia między matką, a córką zaczęły przybierać co raz gwałtowniejszy charakter i w końcu Spajdowa, mająca już

dość ciągłych awantur, wyeksmitowała córkę, na mocy uprzedniego wyroku sądowego ze swej zagrody.

W dniu eksmisji między matką a córką doszło do bójki o bochen chleba. Wyrodna córka po krótkiej walce wyrwała matce nóż i chwyciwszy łopatę, zadała Spajdowej śmiertelną cios w głowę.

Po zabójstwie wzięła chleb zanosła go dzieciom, a mężowi oświadczyła, że tak szybko go już nie zobaczy, ponieważ zabiła matkę, następnie z narzędnym zbrodni udala się do wójta, zawiadamiając go o dokonanym zabójstwie.

Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, skazał Małejową na 4 lata więzienia.

Niesamowity wypadek na szosie Kąpiel w płonącej cieczy asfaltowej

PILZNO. Podczas naprawy drogi z Nepomrek do Trestice konie zaprzężone do kotła asfaltowego zostały opryskane gorącym asfaltem i poniosły.

Oszalałe z bólu zwierzęta rzuciły się w pewnym momencie w

bok i wpadły do głębokiego rowu wraz z wozem i kotłem, z którego rozlała się na konie płonąca ciecz asfaltowa.

Mimo wysiłków woźnicy, którzy sam uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk, obydwa ko-

nie zginęły w strasznych męczarniach.

Wyciekający z kotła asfalt spowodował pożar przydrożnych drzew, które spaliły się na długości 200 mtr. po obu stronach szosy.

Potyczka w gąszczach leśnych

Kulami torowali sobie drogę do ZSRR

Władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość, że większa grupa komunistów z powiatu pińskiego zamierza przedostać się do Rosji Sowieckiej. Natychmiast wzmocniono posterunki i funkcjonariusze policji natknęli się w gęstwinie leśnej, rzadko spotykanej na Polesiu, na grupę składającą się z 25 osób, która przedostała się z pow. kobryńskiego po przez pow. piński i gminę Świdrowkę w okolicę Horodna, skąd miała się przedrzeć do ZSRR.

Wywiązała się obustronna strzelanina, która trwała dłuższy czas. W wyniku strzelaniny został ciężko ranny kierownik wydziału śledczego w Pińsku, aspirant Zygmunt Krężel, którego w stanie bardzo ciężkim przewie-

ziono do szpitala powiatowego w Stolinie, gdzie go natychmiast poddano operacji.

Po stronie uciekinierów została ranna jedna kobieta i kilku mężczyzn.

Gąszcze leśne ułatwiły ucieczkę strzelającym i wskutek tego zatrzymano spośród 25 osób tyl-

ko 12 mężczyzn i ową wspaniałą kobietę. Energiczny pościg trwał.

Przy zatrzymanych znaleziono 5 długich karabinów i krótkie. Ze złożonych przez nich zeznań wynika, że zanierzały przedostać się do Rosji skąd jakoby chcieli udać się do Hiszpanii, aby walczyć po stronie republikańskiej.

Zmasakrowany trup w studni Potworny zbrodniarz buja na wolności

Z Sokala donoszą: Policja sokalska natrafiła na ślad zagadkowego mordu, który popełniono w Madziarkach, pow. Sokalskiego.

Przed kilku dniami zaginęła 66-letnia Katarzyna Gazin. W

czasie nabierania wody córka jej znalazła zwłoki matki zmasakrowane ciosami siekiera w studni.

W tajemniczej tej sprawie policja wszczęła energiczne dochodzenie.

BEZ BÓLU
SKUTECZNIE USUWA ODCISKI BRODAWKI I ZGRUBIENIA SKÓRY
PŁYN KLAWIOL
AP. KOWALSKI

bieg wody" — audycja słowno-muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów) 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Ze spół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Ogródki Jordaniowskie” — felieton. 22.15 Jodlerskie piosenki (płyty). 22.30 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Siła woli Bohdana — Ladrecki jest szpiegiem — Bohdan idzie na pozorne ustępstwa — Bezzelne żądanie Ladreckiego — Straszliwy warunek — Ladrecki chce być panem życia i śmierci Bohdana — Bohdan podpisuje sam wyrok śmierci na siebie

W tej samej chwili, gdy Bohdan już się rzucił na Ladreckiego, gdy za chwilę rozpoczęła by się walka straszliwa, rozpaczliwa, nagle Bohdan w ostatnim momencie opanował się, zrozumiał, że nie wolno mu tego czynić.

Jego poświęcenie na ołtarzu Ojczyzny musi być całkowite i zupełne... nie dopuszczające żadnych zastrzeżeń czy obliczeń... żadnych względów ściśle osobistych.

Błyskawicznie pomyślał:

— Jeżeli się będę bił z Ladreckim, może wybuchną wielki skandal. Jeżeli będę go włókł do dyrektora, cała tajemnica dzisiejszej nocy może wyjść na jaw...

I myślał dalej:

— Za parę godzin i tak w oczach świata już będę trupem... żywym czy umarłym. Czyż miałbym dla celów osłonięcia mej czci narazić na ujawnienie tę wielką tajemnicę, dla której poświęcam moją miłość i życie? I dla której nie tylko ja się narażam, ale również syn i zięć dyrektora?

Oczywiście to wszystko trwało zaledwie mgiełki oka.

A jednak było dla Bohdana okrutną męką.

Tyle poświęceń na jednego człowieka! Czy to zniesie?

Krzyknął:

— Nawet na krok się stąd nie ruszę! Nie odważy się pan iść do dyrektora, by mnie oskarżyć!
— Przeciwnie, jak mnie pan tu widzi, tak zaraz mnie będzie widział dyrektor.

Stanęli naprzeciw siebie, obaj ciężko dysząc i mierzając się surowo wzrokiem.

Trudno, dla dobra sprawy Bohdan postanowił ścierpieć wszystko, wyrzec się nawet obrony swej czci, jak wyrzekł się swej ogromnej miłości.

O, już teraz nie miał najmniejszej wątpliwości. Straszliwe oskarżenie, jakie wymierzył przeciw niemu Ladrecki było aż nazbyt jasne.

Ladrecki bezspornie był szpiegiem.

Umyslnie chciał wywołać kłótnię, doprowadzić do skandalu, zmusić Bohdana do zdradzenia się.

Otóż, nie! Bohdan postanowił uniemożliwić mu tę grę.

Więcej nawet, zapragnął wyprowadzić go w pole.

Czy to nie było nawet łatwe?

Czy nie wystarczy zagrać pewnej komedii?

Udać po prostu, że się go boi...

Trzeba będzie przy tym, co prawda, ująć za ichórzka.

Ale cóż znaczy poniżenie, skoro tym się zasłuży Ojczyźnie?

Opanowując się więc nadludzkim wysiłkiem i odwracając głowę, by nie widzieć więcej swego przeciwnika, którego tak pragnął spoliczkować, Bohdan rzekł przyciszonym głosem, drżącym lekkiem:

— Myli się pan. Ma pan słusność, że ma być dokonana pewna ważna próba, ale zdrając nie jestem. Jeżeli pan jest rzeczywiście takim patriotą, obowiązkami pańskim jest nie wydawać mnie teraz. To doświadczenie jest bardzo niebezpieczne. Niech pan pozwoli mi je wykonać. Gdy umrę, sumienie pańskie będzie spokojne. Gdy uda mi się uniknąć śmierci, będzie pan jeszcze i tak miał czas wydać mnie dyrektorowi, który wtedy da sobie radę ze mną.

— Tak i oskarży mnie po tym, że układałem się z panem...

— Wtedy pozwalam panu mnie zabić.

— Ach, więc pan się jednak przyznaje?

— Broń Boże!.. Dowodzę panu tylko, że powinien pan dać mi spokój.

I myśląc, że udaje mu się stopniowo przekonywać Stefana, dodał:

— Proszę pana, panie Stefanie, w imieniu mej niewinności, na którą panu przysięgam, niech mi pan pozwoli dokonać tej próby. Gdy umrę, będzie po wszystkim. Gdy się uratuję, może mnie pan wydać... lub zabić, jeżeli pan będzie wolał... bo jeżeli próba ma się nie powieść, to i tak życie dla mnie nic nie będzie warte. Ale przynajmniej będę miał poczucie spełnionego obowiązku.

Ladrecki opuścił rewolwer, udając zmieszanie, oczywiście, zgoła nie istniejące... Niby pogryzał się w rozmyślania...

Cóż obliczał? Jaki karygodny manewr znów obmyślał?

Podczas gdy Bohdan nadal walczył sam ze sobą, starając się pohamować swoją żądzę zemsty, Ladrecki nagle podniósł głowę i rzekł:

— Chce pan, bym panu darował życie? Dobrze. Ale pod jednym warunkiem...

Bohdan pienieł się z wściekłości, że musi wysłuchiwać tego nędznika, który jeszcze śmiał stawiać warunki. W obawie wszakże, by mu się nie wyrwało słowo niebaczne, zacisnął zęby i milczał. Ladrecki zaś mówił dalej:

— Nie wydam pana, umilknę, ale pod jednym warunkiem. Muszę mieć pewność, że jestem przed panem zabezpieczony. Muszę pana mieć pod ręką. musi pan być na mojej łasce i niełasce...

Tego już było za wiele...

Raz jeszcze Bohdan poczuł, że jego ciepłość już miała kres.

Czyż rzeczywiście mógł dłużej żądać od siebie nadludzkiego poświęcenia, by pozwałać sobie grozić komuś, co był niewątpliwie, ohydny zbrodniarzem?

Skoczył ku niemu...

Oczy mu krwią nabiegły... Cały dyszał żądzą zemsty i morderstwa...

Już chciał chwycić Ladreckiego za gardło, gdy usłyszał jego słowa, wypowiedziane z najzupełniejszym spokojem:

— Pozwolę panu dokonać pańskiej próby pod jednym warunkiem...

Tu znów Bohdan opanował się. Szaleńcym, bolesnym wysiłkiem przykuł się do miejsca, na którym stał.

Przeżywał okropne katusze. Jakto? Ma się targować z nikczemnikiem Ladreckim o jakiś jego warunek, gdy chodzi o losy wynalazku, który może raz na zawsze uniemożliwić groźbę napadu morskiego na nasze wybrzeże?

A jednak... niestety... nie było innego wyjścia. Więc sam jeszcze drżącym głosem wyszeptał:

— Jakież to warunek? Prędzej... Bo czas drogi...

— Tylko wtedy pozwolę panu na dokonanie tej próby, jeżeli będzie miał pewność, że po przeprowadzeniu jej nie będzie pan mógł uciec... jeżeli da mi pan rękojmnię, że jutro będę mógł pana zmusić do stawienia się przed dyrektorem.

Tu Bohdan odetchnął z ułgą.

Bo rzeczywiście czy jutro już nie będzie trupem? Czy w ogóle „jutro” jeszcze dla niego istnieje? Czy jako zwycięzca lub zwyciężony i tak nie będzie musiał zniknąć?

Tymczasem Ladrecki wyrokował:

— Napisze mi pan parę słów... parę słów, które mi pozwolą... słyszy pan?... które mi pozwolą iść za panem krok w krok i zabić pana, gdyby pan chciał zbiec...

Po chwili zaś wypowiedział się wyraźniej:

— Napisze mi pan kartkę tej treści: „Znużony życiem, które prowadzę, dręczony okrutnymi zmartwieniami, zdecydowałem się położyć kres memu życiu. Proszę nikogo nie oskarżać o moją śmierć”.

Ladrecki, mimo całego wysiłku panowania nad sobą, nie mógł się powstrzymać od drżenia przy dyktowaniu tych słów.

Czy Bohdan podpisze takie oświadczenie?

Nędznik przeraził się sam swej beczelnością. Nie zdawał sobie sprawy wszakże, do jakiej wysokości mogą wznieść się dusze szlachetne i odważne.

Oszolomiony, lecz niezłomny, Bohdan bez wahania siadł przy biurku, napisał te straszliwe zdania i podpisał się.

Czy mógł się wahać? Czy wolno cofać się przed czymkolwiek w imię obowiązku?

To pozornie bojaźliwe posłuszeństwo, jakiego dał dowód, to oświadczenie, które oddawało jego życie do dyspozycji Ladreckiego, czyż nie było poniekąd zastawem za wynalazek, który ma uczynić Polskę silniejszą i wolniejszą?

To też z podniesioną głową, spoglądając z góry na Ladreckiego, Bohdan podał mu to tragiczne oświadczenie i zapytał:

— Proszę. Oto jestem teraz w pańskich rękach. Czy o to panu chodziło?

I panując nad swym gniewem, nad bólem upokorzenia, dodał przeszywając Ladreckiego wzrokiem:

— Może mnie pan teraz zamordować w każdej chwili... Choćby zaraz... Czekam...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMINSKA

Wieloczyńna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięskim druku

— Ale może ja do niego przemówię! Niech pan jetnie, będziemy go szukali. Ja go muszę znaleźć, muszę do niego przemówić! Tu nie chodzi o mnie, tylko o nasze dziecko! Ono musi mieć ojca! Ono musi mieć nazwisko, jak wszystkie inne dzieci!..

Zaczęłam na ulicy krzyczeć, płakać. Byłam nieprzytomna.

Tego już sama dobrze nie pamiętam. Dowiedziałam się o tym później. Musieli mnie znów zabrać do szpitala.

Omalowałam dosyć długo, coś ze dwa miesiące. W szpitalu odwiedzał mnie pan Andrzej i dziecko, którego Józek okradł.

Stary okazywał mi wiele współczucia, odzywał się do mnie serdecznie, przynosił mi owoce i kwiaty. Był bardzo miły. Mówił do mnie „moje dziecko”.

Ale ja byłam niepokieszona.

Dopytywałam się o Ignaca, ale pan Andrzej nie chciał o nim mówić. W końcu powiedział, że Ignacy wyjechał z Warszawy na prywatną posadę, ale nikomu nie zwierzył się do kogo i gdzie.

Z tego widziałam, że wszystkie moje nadzieje zostały przekreślone. Miałam go szukać na nowo? Gdzie? I co z tego, gdybym go nawet znalazła?

Ze szpitala napisałam długi list do rodziców. Wyznałam im szczerą prawdę, że mam dziecko, że jestem opuszczona, sama, nieszczęśliwa, chora.

Nie spodziewałam się niczego dobrego w odpowiedzi. Ale czułam się taka nieszczęśliwa, tak potrzebowała dobrego słowa i kogoś bliskiego! Wiadomo, żeby nie wiem, jak odsunąć się od ojca i matki, to przecież oni są zawsze najbliżsi, chyba, że jest przy człowieku jeszcze ktoś kochany...

Ale ja nie miałam nikogo. Dziedzic zostawił dla mnie w szpitalu trochę pieniędzy i wyjechał. Pan Andrzej wpadał co prawda, ale rzadko.

Nie miałam naprawdę nikogo.

I nic mnie właściwie nie obchodziło. Ogarnęła mnie apatia i odrętwienie. Czy mogło mnie obchodzić cokolwiek, kiedy widziałam czarno przyszłość swego dziecka, napiętnowanego w papierach, że jest synem nieznanego ojca?

Nie mówiłam już za ostatnim widzeniem się z panem Andrzejem o Ignacu. Nie chciałam się rozdrażniać. A ten znów mi zaczął gadać o Kusprzaku:

— Mamy nareszcie mordercę! — mówił ucieszony, jakby go spotkało wielkie szczęście. — Dziewczyna go zabiła. Podejrzałam ją od razu. Jego przyjaciółka!

Nic mnie to nie obchodziło

Na parę dni przed wyjściem ze szpitala dostałam list z domu. Przyznam się, że nie spodziewałam się takiego: pisał ojciec i matka się podpisała pod listem. Zapraszali mnie do domu z synem. Widać było, że byli przejęci moim losem, że bardzo zmartwiły ich moje nieszczęścia.

Postanowiłam wrócić do swoich.

W sam dzień wypisania się, miałam jeszcze jednego niespodziewanego gościa: pana Michała.

Przyjąłam go bardzo niechętnie.

Znów mi się zaczął oświadczać, ale mu powiedziałam po prostu:

— Nie chcę wyjść za pana i za nikogo. Mam dziecko nieślubne i za to, że nie ma ono ojca, muszę je wychować tak, by nie cierpiało z tego powodu.

Kiedy to usłyszał, zgłupiał i stał jak kolek. Kaszałam mu się wynosić i zostawić mnie w spokoju.

Zresztą czekali już na mnie swoi. Przyjechała po mnie matka i ojciec ze wsi.

— I żyję teraz na wsi — kończyła swoją opowieść Franca Snopkówna. — Jakoś tam... Nie przesława się. Ciężko jest. Ale spokojnie. Chłopak mi rósł jak na drożdżach... A to wszystko chcę opowiedzieć dla przestrogi dla innych. Czyta się w gazetach tyle o naiwnych dziewczynach, które po tym tyle cierpią. Może i to która przeczyta, może stanie się ostrożniejsza. Trzeba bardzo ostrożnie z ludźmi. Nigdy nie wiadomo, na kogo się trafi. A dziewczyna, która przyjedzie ze wsi, znajdzie się sama pomiędzy obcymi, z dala od swoich, szuka jakiegoś dobrego słowa od ludzi, przychylności i nie zawsze umie odróżnić prawdziwą od udanej, czy podstępnej!

K O N I E C.

Kalendarz dnia

PIATEK

22

LIPCA

Marii Magdaleny.
Słowiański: Bole
sława.
Słońca wsch. 5.41
zach. 19.45.
Księżycy wsch.
23.40. zach. 14.55.

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata w szeregach wag

Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

Na wszelki wypadek, gdybym miał spotkać się z „mordercą w rękawicach”, Jack Blackburn nauczył mnie odpowiedniej obrony.

Jeśli wpadnę w praworęki pas, jest to dlatego, że nie podnoszę lewego ramienia, by przyjąć uderzenie pięścią, albo dlatego, że zapomniałem trzymać prawą rękę przed swoim podbródkiem, gdy sięgają do mojej szczęki, albo wreszcie dlatego, że nie odwracam głowy, by uniknąć uderzenia.

Jednym z moich pierwszych wielkich doświadczeń na ringu była walka z Charleyem Massera w starym Coliseum chicagowskim. Charley był niezgorszym bokserem, o dobrej budowie, i jego ataki ciała zmuszały niejednogo do ucieczki przed nim.

— Gdy zaatakuję twoje ciało — powiedział mi Chappie, „trzymaj łokcie razem i zakryj ramionami brzuch, by być w gotowości przyjęcia ciosów. Zapamiętaj to sobie, Joe. Gdy cofnie się po zatakowaniu twego brzucha, będzie na pewno miał szeroko rozłożone ręce i odkrytą głowę. Wtedy ty szybko ruszaj na niego i wal w jego szczękę!”

Nie miałem wiele pracy z Masserą. Szybko zorientowałem się, że moje ręce były w takiej pozycji, że mogłem walić w jego szczękę uppercutami (ciosy w podbródek). Dlatego właśnie moja obrona dawała mi obronę możliwości ataku.

Zazwyczaj działo to zupełnie przeciwnie, zwłaszcza w moim wypadku, bo wszyscy uważają mnie za „mordercę” i spodziewają się po mnie pierwszego ruchu. Dlatego właśnie muszę jednak mieć sposób obrony na każdy poszczególny wypadek.

Pewnego razu widziałem jak Goryk Jones, stary zawodnik czolowy średniej wagi, zastosował świetny trick. Pozwolił swemu przeciwnikowi walić siebie w szczękę bez pardonu. Wtedy dawało się to łatwym, i tamten

raz po raz próbował tego samego.

Wreszcie nieopatrznie opuścił prawą rękę i odsłonił swój własny podbródek podczas uderzenia. Gorilla po prostu wysunął swoją prawą rękę i nadstawił ją pod odsłoniętą szczękę przeciwnika, i walka była skończona.

W podobny sposób Schmeling wykończył mnie w naszym pierwszym spotkaniu.

— Boks polega na zaskoczeniu swego przeciwnika — wyjaśnił mi Chappie. Musisz wiedzieć, jak trzymać ręce i nogi, jak blokować i jak wykorzystywać każde uderzenie. Ale poza tym musisz nauczyć się myśleć szybciej, niż ten, z którym masz do czynienia. Nie wolno ci nigdy wahać się!

Chappie miał rację, przekonałem się o tym z czasem. Nigdy jeszcze robotnik nie zdobył mistrzostwa świata. Nie można też wierzyć w to, że się człowiek nauczy czegoś nowego w obrębie sznurów ringu. Żadne lekcje nie mówią tobie, że masz przede wszystkim stosować uderzenia prawe, ale czasami w ten sposób właśnie zaskoczyć można przeciwnika.

Henry Armstrong stosuje wszystko — i dobrze na tym wychodzi. Uderza równie dobrze prawą, jak i lewą ręką, ale bije tak mocno i tak szybko, że nikt nie potrafi zablokować jego uderzeń a ci, którzy tego próbowali, marnie na tym wychodzili.

Henry pokazał mi coś, co mogło mi pokonać Barney Rossa, bo ja uważałem go zawsze za ostatni cud świata w boksie obrotowym. Barney walczył doskonale, ale mimo to nie potrafił

uniknąć ciosu rękawicy Armstronga.

Zauważyłem, że większość zawodników ciężkiej wagi ma zwyczaj tracić nieco równowagę po ciosie. Gdyby zawodnicy umieli osiągnąć właściwą równowagę przed ciosem, większość ich kłopotów skończyła by się gdyż wówczas byłiby zawsze w gotowości skontrolowania uderzenia, albo jego zablokowania.

Każdy ma swoją słabą stronę, uważam. Moje kłopoty polegały zawsze na blokowaniu, albo unikaniu ciosów prawej ręki. Rzadko kiedy miewałem kłopot z leworęcznymi zawodnikami. Ale jest to tylko dlatego, że podnoszę swoją lewą rękę wysoko, gdy nie blokuję. Uderzam nie tylko wtedy, gdy moje lewe uderzenia — sierpowe i szczękowe — chybiają przeciwnika.

Blackburn stosuje w boksie metodę, jakiej nauczył się u Joe'go Gansa. Wymaga ode mnie, bym trzymał lewą rękę nisko. Nie znaczy to, że mam ją kłaść do kieszeni, ale trzymam ją o tyle nisko, by dostosować ją do celu i ciosu. Chappie dlatego żądał ode mnie zawsze jak najcięższych uderzeń, bo wiedział, że zostanę z czasem „zabójcą”, będąc budził powszechną uwagę i osiągnął dobre miejsce.

— Powinieneś udawać, że podnosisz lewą rękę szybko do łokcia, by lokować prawe uderzenie — wyjaśniał mi.

Teraz wiem, że Blackburn pokonał czterokrotnie Sama Langforda i sam, ani razu nie doznał kontuzji przez prawe uderzenie Sama, który, podobno, był najlepszym praworęcznym zawod-

nikiem wszystkich czasów.

Chappie umiał podnieść swoją lewą rękę, jak i bić prawą, i ja to też do pewnego stopnia potrafię, ale niezupełnie. Dlatego właśnie dosięgam mnie uderzenia prawą ręką.

Teraz jednak Chappie uczy mnie, jak unikać ich, i mam nadzieję, że to poskutkuje. Przyszłe najmniej poskutkowało w walce ze Schmelingiem. (D. c. n.)

KRONIKA HISTORYCZNA
1443 Władysław War. wyrusza przeciw Turkom.
1795 Sejm w Grodnie potwierdza akt drugiego rozbioru Polski.
1917 Pogrzeb ks. Józefa Poniatowskiego.
1832 Zmarł Napoleon II (syn) „Orlański”.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na św. Magdalene pogoda
To dla przeczki wygoda.
A jak słońca — to lichota.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Lód sztuczny za pomocą eteru wyprodukował Perkins w roku 1854.

HOROSKOP
dla ludzi urodz. od 22 I pca do 21 VIII
Tę. Znak ten daje dobre zdrowie i długie życie, czyniący ludzi pysznymi i szlachetnymi. Pożądamy oni ambicji i bogactwa, jednak w doborzych zamiarach. Miec będą w życiu wielkie kłopoty. Kmieniem, który im sprzyja jest rubin.



NA TO JEDYNA RADA!

Stosować plaster **LEBEWOHL**, niezawodny na **ODCISMI**. — Przy kupnie stosować oryginalne pudełko **LEBEWOHL**. Na każdym plasterku jest też napis

LEBEWOHL

WYMOWNE CYFRY BILANSU

K. K. O. m. stoł. **WARSZAWY**
Opublikowany ostatnio bilans Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy za I sześc. półrocze b. r., daje ciekawą ilustrację działalności i rozwoju tej instytucji.
Porównując sumy wkładów oszczędnościowych tego bilansu z bilansami na dzień 31.XII.1937 r. widzimy poważny ich wzrost o sumę blisko 10.000.000.— złotych.
Cyfry strony czynnej omawianego bilansu wykazują znaczny rozwój akcji kredytowej, szczególnie w dziedzinie kredytów hipotecznych, które wzrosły w porównaniu z końcem r. ub. o 5,5 milionów złotych oraz charakterystyczny dla działalności Kasy wzrost pożyczek udzielonych drobniemu i średniemu przemysłowi i kupiectwu o przeszło 90%.

Na małej wokandzie...

Symulant

(A. E.) Pan Konarczyk to bardzo miłośniwa osoba.
Codziennie, po drodze z domu do biura, daje pięć groszy stojącemu na ulicy niewidomemu żebrakowi.
Zebrał patrzy przed siebie bladymi niewidzącymi oczami i mówi: „Panie Boże zapłać!”
Aż raz szepnął ktoś panu Konarczykowi, że ten zebrał to do symulanta. Widzi, psiakrew, do skonała, tylko robi ślepego.
Pana Konarczyka aż zatkalo.
— To ja takiemu draniowi codziennie po pięć groszy daję? A przecież czynię to jakie trzy lata. Więc wypada, że mu dałem już trzydzieści pięć złotych!
Następnego dnia pan Konarczyk dał żebrakowi, jak zwykle, pięć groszy, poczem zaczął się za rógiem i patrzył.
Na ulicy było pusto z powodu wczesnej pory. Niewidomy stał chwilę bez ruchu, poczem wyciągnął powoli z kieszeni gazetkę i zaczął ją czytać.
— Ach, lajdaku! — syknął pan Konarczyk i podbiegł do symulanta.
Zebrał zastąpił w swej zwykłej pozie.

— Co to za gazeta? — zapytał pan Konarczyk.
— Nie wiem... ociemniały jestem...
— Przecież widziałem, jak ją czytał, łobuzie!
— Gdzie tam, nie czytałem nie widzę przecież.
— Jak to, huncwocie? Przecież sam widziałem, jakęś patrzył na gazetę, a teraz mówisz, żeś nie czytał?
— Tylko obrazki przeglądałem, panie miłośniwy.
— Trzydzieści pięć złotych dawaj, ale już!
— Wiele?
— Trzydzieści pięć. Pięć groszy dziennie przez trzy lata, to tyle właśnie wypada.
— Już się robi, łaskawy ofiarodawco! — zawołał słonecznik i rąbnął „łykiem” pana Konarczyka. Potem zaczął zmykać co miał siły w nogach, ale został schwytany przez posterunkowego.
Sąd wlepił mu miesiąc ściszenia.
— Też porządki — żal! Nie Ignacy Włodarczyk, opuszczając gośń suda — słowem to nawet gazetki poczytać nie wolno.

Strajk w fabryce sztucznej wlny

Robotnicy żądają podwyżki

W Pabjanicach pod Łodzią wybuchł strajk robotników, zatrudnionych w nowopowstałej fabryce sztucznej wlny (lanitalu). Robotnicy żądają równania plac za stawkami, uzyskany mi przez zarogę fabryki sztucznej go jedwabiu w Tomaszowie Ma-

zowieckim, co oznacza podwyżkę plac, stosowanych dotychczas w fabryce lanitalu, o 10 — 15%.

Dyrekcja zakładów ustosunkowała się do żądania strajkujących negatywnie.

Aparat rozbity — pilot żyje

Katastrofa lotnicza w Radogoszczy

W Radogoszczy pod Łodzią spadł samolot sportowy należący do Tomaszowskiej Fabryki Sztucznej Jedwabiu.

Przebieg katastrofy był następujący: Samolot pilotowany przez Jerzego Różańskiego z Warszawskiego Aeroklubu leciał w stronę Warszawy. W pewnej chwili pilot stwierdził defekt w działaniu silnika i postanowił lądować. Samolot zaczął schodzić na dół, lecz nagle gdy znajdował się na wysokości 15 metrów runął jak kamień na ziemię.

Wypadek zauważyli robotnicy z pobliskiej cegielni i pośpieszyli pilotowi z pomocą. Zanim jednak przybyli na miejsce wypadku, lotnik o własnych siłach wyszedł z rozbitego samolotu. Lekarz stwierdził, że nie doznał on poważniejszych obrażeń.

Pilot oświadczył, że wypadek nastąpił wskutek utraty szybkości przez samolot, w chwili kiedy podchodził do lądowania.

KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kuponny.

Nowy „Eterychny” Puder do Twarzy

Zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany. Na tym polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji stosowany przez pewnego paryskiego chemika — przyjęty obecnie przez firmę Tokalon.



DARMO
100,000
SPECJALNYCH
PUDELEK

Sprawia to, że puder Tokalon, sprapowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądająca piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maquillage'u”. Puder Tokalon zawiera poza tym Planke Kremową, dzięki której trzyma się 8 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przedświata Pani będzie sama wyprodukowała Kaselkę Piękności, zawierającą 6 próbek Pudru Tokalon w różnych odzieniach, które może sama wyprodukować Kaselka zawiera również Odżywczą Kremy Tokalon na dzień i noc. Należy tylko nadać: st. 0,50 w znaczku na koszty przesyłki opakowanie i inne wydatki. „Ostex” oddział 38:11 Warszawa, Traugotta 8

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Katarzyna J. Sprawa Pani jest tak zawiła iż załatwienie tejże nie może w żadnym wypadku nastąpić na łamach pisma. Znam Pani nędzę materialną i dlatego też zdecydowałem się przyjąć Panią na bezpłatną konferencję. Proszę zatem pofatygować się do mnie: Warszawa, ul. Zielna 4/6, godz. 5-7.

Poznanianka. Podziwiam Pani stałą energię i wole. Pani przeprasza wzdzi wszystko co zamierza. Skłonił też Pani p. Ernesta do ślubu, chociaż chwilowo ociąga się. Powinna Pani grać na loterii, wiem, że wygra Pani na pewno większą sumę. Życie Pani przyszłe prócz małych nieuniknionych rozczarowań na ogół będzie radosne. Zapewnione powodzenie materialne, miłość męża i szacunek u ludzi. Na zdrowie radzę baczeniejszą zwracać uwagę i nie lekceważyć najmniejszego przeziębienia.

Nieszczęśliwa matka L. Syn Pani cierpi strasznie z powodu swego kalectwa. Zdaje mu się, że jest nie wart do niczego nie zdolny. Wszędzie widzi złe traktowanie. Zakładzi się silny kompleks niższości. Na tym tle powstaną u niego zaburzenia

umysłowe, jeśli Pani się nie uda do dobrego neurologa i psychoanalitka (lekarza) będzie źle. Dziś jeszcze w początkach, może zdolny lekarz zaradzi! Należy wzmocnić jego wiarę w swoją osobę. Równocześnie proszę się starać, by nie przebywał sam, zawsze w towarzystwie ludzi inteligentnych, którzy nie zwracaliby uwagi na jego ułomność, szczególnie kobiety, gdyż jest i na tym punkcie ogromnie czuły. Nie przewiduję żadnej straty materialnej.

Łaknący prawdy. Zaoszczędzoną gotówkę zużyć na budowę domu. Może Pan liczyć na wszelkie udogodnienia. Kapitał będzie się doskonale procentował. Do handlu nie ma Pan szczęścia, ani zdolności i dlatego też nie radziłbym zakładać przedsiębiorstwa. Córeczka Pana jest zakochana w pewnym młodzieńcu, z którym żyje. Radziłbym w porę zlegalizować ten związek, by się ów Pan nie rozmyślił i nie zostawił córki wraz z owocem ich miłości. Naraziłoby Was oboje na wielkie przykrości! Listownie odpowiadano po nadesłaniu 3,50 w znaczkach poczt. List kierować na mój adres: Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6

Aresztowanie harcerza polskiego

przez żandarmerię czeską w Trzyńcu

MORAWSKA OSTRAWA. Wczoraj w godzinach wieczornych żandarmeria przeprowadziła aresztowania wśród czołowych działaczy Związku Polaków w Trzyńcu. Aresztowano urzędników hut trzynieckich Fr. Balcarka i A. Smółkę. Balcarek jest wiceprezosem oddziału Związku Polaków w Trzyńcu, prezesem tamtejszej ochotniczej straży pożarnej i należy do najruchliwszych pracowników polskich organizacji. W.A. Według nadeszłych wiadomości żandarmeria w Trzyńcu aresztowała również 17-letniego harcerza polskiego z Końskiej w związku z zajściami w Karpętnej, wywołanymi przez grupę czeskich działaczy w czasie polskiego ogniska harcerskiego.

Jak podaje „Dziennik Polski” podstawę aresztowania stanowiły zeznania, mające charakter przypuszczeń a złożone przez rówieśnika aresztowanego harcerza ze szkoły hutniczej. Aresztowanego przewieziono do więzienia w Mor. Ostrawie.

Zgodnie z dotychczasową praktyką w hutach trzynieckich aresztowanych pod jakimkolwiek pozorem pracowników na rodowód polskiej zwalnia się natychmiast z pracy. Jak nas informują żaden z dotychczas aresztowanych Polaków z hut trzynieckich nie został przyjęty spowrotem do pracy, mimo że w wielu wypadkach śledztwo umorzono z braku podstaw prawnych i mimo że sprawa przyjęcia spowrotem do pracy zwolnionych hutników i urzędników była wysunięta na czoło postulatów polskich w czasie kilkakrotnych rozmów z prem. Hodzą.

W związku z tym w kołach

miejscowej ludności polskiej uważają nowe aresztowanie za ostateczną próbę oczyszczenia hut trzynieckich z resztek ele-

mentu polskiego. Równocześnie nie zwraca się uwagę na fakt, że obaj aresztowani zostali przy ostatnich wyborach wy-

brani do rady gminnej, a w nadchodzący czwartek odbywają się właśnie w Trzyńcu wybory burmistrza.

Wielkie manifestacje w Paryżu

(Początek na stronie 1-ej)

Po uroczystym przyjęciu w radzie miejskiej para królewska wraz z prezydentem Republiki powróciła do pałacu d'Orsay, odbywając drogę tam i z powrotem nie w samochodzie, lecz na pięknie udekorowanej łodzi motorowej, która od specjalnie wybudowanej przystani przed pałacem d'Orsay przewiozła Dostojnych Gości na wybrzeże Sekwany koło ratusza i z powrotem.

W chwili, kiedy motorówka z gośćmi królewskimi płynęła przez Sekwanę, przy wybrzeżach zaczęły tryskać najpiękniejsze fontanny z czasów wystawy paryskiej, które zostały obecnie na nowo zmontowane naprzeciw pałacu d'Orsay, a przed ratuszem specjalne dwie fontanny, skopiowane na podobieństwo rzekomych potworów z jeziora Lochness.

Śniadanie para królewska spożyła w ambasadzie, w szczytym gronie ambasadora i członków ambasady brytyjskiej.

Po południu w parku Bagateli, słynnym z hodowli róż, zorganizowano garden-party, na które otrzymano zaproszenie około tysiąca osób z kół politycznych, literackich, artystycznych i naukowych Paryża.

Wieczorem w wielkiej operze, udekorowanej i iluminowanej, odbyło się przedstawienie galowe, na które złożył się czwarty akt opery „Salambo” kompozytora Reyera i suita baletowa,

skomponowana przez baletmistrza Lifara, na tle poszczególnych arcydzieł Szopena.

Przed garden-party w parku Bagateli król i królowa wraz z prezydentem Lebrun i jego małżonką zwiedzili wystawę arcydzieł sztuki angielskiej, otwartą obecnie w Luwrze, a zawierającą między innymi — obrazy mistrzów angielskich, wypożyczone z polecenia króla Jerzego do Luwru.

W czasie śniadania w ambasadzie, zwiedzania Luwru i gar-

den-party w Bagateli, lord Haliifax podejmowany był śniadaniem przez min. Bonnetta, a następnie przeprowadził rozmowy polityczne z min. Bonnettem i prem. Daladier, bez udziału innych osób, a nawet bez tłumacza.

W śniadaniu u min. Bonnetta poza premierem i obu ministrami spraw zagranicznych wzięli udział ambasadorowie, wicepremier Chautemps, przewodniczący Izby Deputowanych Herriot i b. prem. Blum.

Bandyci zamordowali kupca

(Początek na str. 1-ej).

przedstawił się widok straszny. Na pościeli w kałuży krwi leżał trup kupca, a w całym mieszkaniu widać było rabunkową gospodarkę bandytów.

Zawezwany natychmiast na miejsce strażliwego morderstwa lekarz stwierdził już tylko zgon Chrostowskiego, a władze policyjne rozpoczęły poszukiwania za zbiegłymi bandytami, który, jak dotychczas, nie dał jeszcze żadnych rezultatów.

Bestialsko zamordowany ś.p. Edward Chrostowski, lat 67, był znanym w stolicy kupcem i od lat 40 prowadził aż do ostatniej chwili, przy ul. Marszałkowskiej 108 w Warszawie, pod swoim nazwiskiem, sklep z galanterią stołową i naczyniami emaliowanymi.

Interes Chrostowskiego prosperował stale nienagannie, nie zwykła solidność i uczciwość zarówno jako kupca, tak i człowieka przyczyniły się do tego, że Chrostowscy, wychowawszy sześcioro dzieci i niktóre z nich wydawszy za mąż, za zdobyte oszczędności wystawili sobie w Gólkowie willę, która ostatnio zamieniła się dla nich w grób i w żałobną kaplicę.

Sam zamordowany jeszcze na kilka dni przed śmiercią pracował nad poszerzeniem swojej firmy i w tym celu nawet wynajął na składy wielki siedmiopokojowy lokal na pierwszym piętrze

Piorun zabił 38 sztuk bydła

LIZBONA. W miejscowości Gouveia piorun uderzył w sta- do pasących się owiec, zabijając na miejscu 38 sztuk.

Pasterz ani psy owczarskie nie ucierpiały od pioruna.

Ofiara kąpeli

Pod wsią Bluszcz koło Warszawy, kąpał się w Wiśle 18-letni Henryk Jabłuszewski, który natrafił na głębię i utonął.

Zwłok, mimo energicznych poszukiwań nie udało się wydobyć.

Samobójstwo czy zbrodnia?

W Płocku kolo nowobudowanego się mostu, rybacy wyłowili w Wiśle zwłoki kobiety lat około 50 w zbutwiałym już ubraniu, które znajdowały się w zupełnym rozkładzie. Przy zwłokach brak jest prawej ręki która wprawdopodobnie wskutek rozkładu odleciała. Denatka jest średniego wzrostu, włosy blond nieco siwe.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacje z różnych dziedzin

NA OBOZIE BOKSERSKIM W POZNANIU PRZYPUSZCZALNY SKŁAD NASZEJ REPREZENTACJI NA MECZ Z WŁOCHAMI

Zajęcia na obozie bokserskim przed meczem z Włochami, który się odbywa w Poznaniu, rozpoczęły się właściwie dopiero w środę, gdyż we wtorek brak było jeszcze kilku zawodników. Obecnie w obozie znajdują się już wszyscy wyznaczeni zawodnicy, za wyjątkiem Sobkowiaka, Rotholca, i Doroby. Tego ostatniego zastąpi Klimecki, który już się znajduje w obozie. Obecnie trenują za tym następujący pięściarze: Jasiński, Kowalski, Pisarski, Kolczyński, Szymura, Klimecki, Czortek i Piłat. Treningami kieruje trener Sztamm. Na razie odbywa się lekki trening. Stopniowo trening będzie zyskiwał na nasileniu, a w piątek rozpoczyna się już sparingi. Dla niektórych zawodników prawdopodobnie wyznaczeni zostaną partnerzy sparingowi z poza obozu.

Celem przyzwyczajenia zawodników do walki na świeżym powietrzu (tak bowiem walczyć będzie nasza reprezentacja we Włoszech), na boisku ośrodka ustawiony zostanie ring, nad którym umieszczona zostanie nieprzemakalna płachta dla ochrony zawodników przed deszczem.

Polski Związek Bokserski postanowił przyspieszyć wyjazd naszej drużyny do Włoch. Reprezentacja nasza wyjedzie już w dniu 2 sierpnia r. b. wraz z reprezentacją wyjadą: prezes P. Z. B. major Mirzyński, wiceprezes Rybarczyk, kapitan związkowy Suszczyński, oraz skarbnik Idzikowski. Sekundowatę będzie trener Sztamm.

W obecnej chwili najtrudniej jest wyznaczyć reprezentantów do dwóch wag najcięższych. Jasiński wypadł na ostatnim meczu nieszczególnie i kapitan związkowy obawia się, czy nie zawiedzie powtórnie we Włoszech. O Rotholcu trudno w ogóle powiedzieć coś konkretnego i nie wiadomo, czy w ogóle przybędzie na obóz. Miałby on największe szanse w jednej z dwóch najcięższych wag, dla których nie mamy w tej chwili obsady. Sobkowiaka nie ma na obozie, a jego forma nie jest władom P. Z. B. znana.

W pozostałych wagach od piórkowej do ciężkiej zdaje się nie znajdą żadne poważniejsze przegrupowania i przypuszczalnie skład nasz wyglądać będzie w tych wagach następująco: Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Piłat.

MIĘDZYNARODOWE REGATY ŻEGLARSKIE W SOPOTACH

W międzynarodowych regatach żeglarskich w Sopotach brały udział następujące yachty polskie: „Danuta” — Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku, „Bystry” — Oficerskiego Yacht Klubu w Gdyni, „Lotny” — Yacht Klubu Polski w Gdyni. „Danuta” uzyskała I pierwszą nagrodę oraz dwie drugie nagrody i zdobyła puchar przechodni, ufundowany przez Senat Wolnego Miasta Gdańska dla najlepszej „szóstki”. Puchar ten w roku ubiegłym zdobyty był przez niemiecki yacht „Godewind”, który i w tym roku startował w omawianych regatach.

Załoga „Danuty” składała się z dwóch członków: korporacji akademickiej „Rozewie” w Gdańsku, oraz z dwóch harcerzy z Gdańska. „Danuta” prowadził student Politechniki Józef Szajba.

MISTRZOSTWA MORSKIE W TENISIE

Mistrzostwa morskie w tenisie, które odbędą się w Wejherowie obsadzone zostały przez kluby tenisowe Warszawy, Katowic, Lwowa i t. d. Zawody rozpoczną się 22 b. m. i trwać będą do 26 b. m.

Startowatę będą m. in.: Zofia Jędrzejowska, Gajdzianka, Ignacy Tłoczyński i Hebda.

PLYWACY PIŃSKA NA ZAWODACH W GDYNI

Pływacy Pińska startowali na zawodach pływackich w Gdyni, rozegranych pomiędzy marynarzami marynarki wojennej Gdyni i Pińska.

Na zawodach tych duży sukces odnieśli marynarze pińscy, zwyciężając niemal we wszystkich konkurencjach. Sensacją były dobre wyniki pińskich marynarza Józefa Struga, który zwyciężył w czterech konkurencjach: na 100, 300, 500 i 1.000 mtr

MAGISTRAT HELSINEK UCHWAŁA ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Zarząd m. Helsinki na specjalnym posiedzeniu uchwalił podjąć się organizacji igrzysk olimpijskich w roku 1940.

W związku z uchwałą powyższą, powołano do życia dwa komitety, z których jeden zajmie się powiększeniem stadionu olimpijskiego w Helsinkach i budową wsi olimpijskiej, a drugi — kwestiami finansowymi.

REGATY WIOSLARSKIE NA GOPLE

W dniu 31 b. m. odbędą się na Gopie pod Kruszvicą ogólnopolskie regaty wiosłarskie, nad którymi protektorat objął wojewoda pomorski Raczkiewicz.

W ramach regat odbędą się eliminacje przed meczem Polska — Węgry (na Witoblu).

BÓJKA NA KONGRESIE KOLARZY

Odbyty w Sofii kongres bułgarskich kolarzy zakończył się niebywałym skandalem. Przy wyborach na przewodniczącego, współzawodniczyły listy dwóch ugrupowań Związku Kolarskiego. Każda grupa wybrała swego przewodniczącego, z których każdy usiłował zająć miejsce przy stole prezydialnym. Pomiędzy delegatami, którzy obecni byli w liczbie 500 wynikła bójka, kres której położyła policja, z trudem opróżniając salę.

NOWY REKORD ŚWIATA W CHODZIE

W Kristiheimann (Szwecja) odbyły się zawody w chodzie na dystansie 15 klm. Zwyciężył znany zawodnik szwedzki John Mikaelsson, ustanawiając nowy rekord świata w czasie 1:08:41,8 godz.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE BEZ KONKURENCJI NOWOCZESNYCH

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour oświadczył, że zasięgnię rady członków Międzynarodowego Komitetu o co do propozycji Finlandii ograniczenia programu igrzysk olimpijskich w 1940 roku wyłącznie do konkurencji, rozgrywanych w starożytności, z wyłączeniem konkurencji nowoczesnych

Mussolini pojedzie do Budapesztu

BUDAPESZT. Korepondent organu rządowego „Esti Ujsag” twierdzi, że z międzynarodowej strony włoskiej otrzymał informację, iż Mussolini jeszcze w bieżącym roku odda wizytę premiera Imrediego i przybędzie do Budapesztu.

Korespondent oświadcza, że

wiadomość ta wzbudzi niewątpliwie sensację również w kołach międzynarodowych. Węgierska opinia publiczna — pisze dziennik — przyjmie do wiadomości ten fakt z tym większym zadowoleniem, że danym jej będzie okazać swoją miłość i cześć dla Mussoliniego na terytorium Węgier.

Bezpodstawne alarmy Rzeszy

Nie było ruchów wojskowych na pograniczu

LONDYN. Premier Chamberlain odpowiedział wczoraj Izbie na interpelację posła liberalnego Mandera, który, zwracając uwagę na niepokój, wywołany wiadomością ogłoszoną przez agencję niemiecką o ruchach wojsk Czechosłowacji, wysunął propozycję, by na pogranicze czechosłowacko-niemieckim wysłana została międzynarodowa komisja obserwatorów.

Premier oświadczył, że rząd czechosłowacki zgodził się niedawno na przydzielenie dwóch obserwatorów angielskich do

poselstwa angielskiego w Pradze. Obserwatorzy ci niezwłocznie odwiedzili miejscowości wymienione w wiadomości agencji niemieckiej i stwierdzili, że żadnych ruchów wojsk nie było.

W tych okolicznościach premier uznał wysłanie komisji międzynarodowej za zbędne.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU

JULI

Toból go zdradził

Koniec działalności dwóch rabusiów

W osiedlach i letniskach pod stołecznych grasowało dwóch niebezpiecznych opryszków, którzy napastowali i ograbiali letników i okradali mieszkanca.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, które początkowo nie dało rezultatu, rabusie bowiem szybko przenosili się z miejsca na miejsce.

Dopiero w dniu wczorajszym jeden z wywiadowców policyjnych, przechodząc ul. Kolejową, zauważył jakiegoś podejzranego osobnika, dzwigającego duży toreb. Wezwany do zatrzymania, nieznajomy porzucił toreb, usiłując ratować się ucieczką, zo-

stał jednak schwytany i przeprowadzony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Aleksander Czabaj, nigdzie niemeldowany, wielokrotnie karany złodziej mieszkaniowy.

Badany złodziej zeznał, że znajdujące się w tobole rzeczy pochodzą z kradzieży w Warszawie i wydał swego współnika, Mariana Białko, również karanego złodzieja i nożowca, poszukiwanego przez Sądy za szereg kradzieży i bójek nożowych.

Białko odszukany został w Aninie, w mieszkaniu Józefa Klimczaka. Obu zuchwałych rabusiów osadzono w więzieniu.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Dłamy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Poradzki przybył do willi Bractwa, gdzie w czarnym gabinecie miało odbyć się zebranie pod przewodnictwem „wodza”.

Poradzki czekał zniecierpliwiony na chwilę przybycia wodza.

Pragnie go ujrzyć, usłyszeć znowu jego głos! Niech się nareszcie przekona, że nie żyje w świecie majaków i złudy.

Ale, jak gdyby na złość, trwało to bardzo długo, zanim rozpoczęła się dziwaczna ceremonia.

„Bracia” czuli się tutaj, jak w klubie, lub na dancingu, spacerowali po pokoju, kurzyli cygara i opowiadali sobie sprośne dowcipy.

Poradzki bacznie obserwował ich twarze, nie znał jeszcze wszystkich, ale ich zachowanie, sposób bycia zdradzały ludzi — tak zwanych wyższych sfer społeczeństwa.

Najbardziej ciekawili go doktor S., adwokat K. i dyrektor Z... Ileżby dął teraz za to, by zajrzeć w ich dusze, przeniknąć ich myśli... Czyżby już się pogodzili z myślą o swej zależności od jakiegoś ciemnego indywiduum, które wplatało ich w sieć intryg, przestępstw, krwawych mordów? Twarze ich wyrażały obojętność. Przeciwnie, sprawiają wrażenie, jak gdyby ich to wszystko bawiło... A może to tylko gra? Przecież i on, Poradzki musi czynić dobrą miarę w złej grze... Może oni również czekają tylko chwili, gdy będą mogli wyzwolić się z jego szponów... Ale nie mają odwagi, nie wiedzą jeszcze, jak to uczynić...

Może jednak są tak samo niewolnikami zniechęcającej miłości Ireny? Może ludźmi nadzieją, że są dla niej jedynymi, wyłącznymi kochankami? Może dla niej opowiada im także, że tylko ich kocha, że ich obroni przed wszelkimi zamierzeniami spławienia?

W Warszawie usiłował Poradzki rozmawiać na ten temat z doktorem S., ale tamten omijał wszelką rozmowę na ten temat. Poradzki zrozumiał, że boi się chyba własnego cienia... Bracia nie chcą poruszać tego tematu poza posiedzeniami Bractwa, boją się, że słowa ich zostaną przekazane „wodzowi”.

Jak chętnie Poradzki pomówiłby z nimi na ten temat, może razem udałoby się znacznie szybciej i łatwiej uwolnić spod terroru tych wyrafinowanych przestępców...

Ale po chwili stłumił w sobie myśl o tym, czyżby miał zaufanie do ludzi, co od lat wiodą podwójne życie?.. Nie, musi kroczyć drogą, którą obrał,

musi sam załatwić te sprawy.

Z kręgu tych myśli wyrwało go kilku braci, którzy zbliżyli się do niego, by uściskać jego dłoń. Dwóch z nich przedstawiło mu się i Poradzki usłyszał znane, szlacheckie nazwiska...

Był zdumiony. A więc członkowie tak arystokratycznych rodów należą również do bandy? I wszystko dla Ireny? Czyżby był młokosem, gdy jej tak zaufa? Na pewno opowiedziała już wodzowi o treści ich rozmowy ze sobą, o jego postanowieniu, propozycjach, oporze?

Ale nie miał czasu myśleć, zmuszony odpowiadać na grzeczności braci.

— Gratuluję, bracie Poradzki!

— Pobił pan naprawdę rekord!

— Tak, tak, w ciągu tak krótkiego czasu i tak pobił rekord!

— Możemy być dumni, że posiadamy takiego brata, jak pan dyrektor Poradzki!

— Bracie Poradzki — zwrócił się do niego jakiś elegancki pan — możesz być dumny z tego, żeś się zapisał tak zaszczytnie w złotej księdze naszego bractwa.

— Słyszałem, że Poradzkiego oczekuje dziś jakaś miła niespodzianka!

— Zupełnie zasłużył sobie na to...

Poradzki zadrzał każdym nerwem: jakaż go może oczekiwać niespodzianka?.. Czemu wieszczę mu tak jakiegoś sukcesu? Czyżby wszystko w zamian za przestępstwo, w którym brał udział? Za te straszne przeżycia, które wstrząsnęły nim do głębi?

A może to inna „niespodzianka”? Może znajdzie ją w miejscu karę za jego chęć mówienia prawdy w oczy? Może wodzem jest właśnie Hetman z Hetmański, który wie, że Poradzki pragnie wyzwolić się spod jego władztwa?

Poradzki był wzburzony do najwyższego stopnia. Nie chciał jednak okazać swego zdenerwowania i odpowiadał uprzejmie na wszystkie uwagi.

Nareszcie rozległy się trzy uderzenia młotkiem: wnet rozpocznie się posiedzenie...

Bracia sposepnili, naszożyli się. Zapalono czarne świece. Wszyscy przywdziali swoje odświętne stroje. Poradzki zajął to samo miejsce, co przed tym. Pamiętał o tym, że na tym miejscu siedział Florian Michorowski. Mistyczne światło nappełniło go teraz jeszcze większą trwogą.

I znowu rozległ się sygnał.

Z bocznych drzwi weszli szybko zamaskowany „wódz”, a za nim Irena. Wódz usiadł w fotelu: Irena stała za fotelem i czarowała swym wzrokiem braci.

Dreszcz przebiegł Poradzkiego, gdy ujrzał przy sobie wysoką sylwetkę wodza. Czuł, jak twarz jego oblała się purpurą. Wydało mu się, że przenikliwe, stalowe oczy, które przenikają go tak okrutnym wzrokiem, są skierowane na niego... Za chwilę usłyszy swe nazwisko i stanie się najstraszniejsza rzecz.

Usprawiedliwi się: nie jest obowiązany znać nazwiska Hetman z Hetmańskiego jako wodza Bractwa... Usprawiedliwi się, że ma dla niego naprawdę propozycję...

A jednak nie może znieść na sobie wzroku „wodza”. Zwrócił oczy ku Irenie, jak gdyby szukał u niej pomocy.

A oto rozległ się pewny siebie, dźwięczny głos wodza. Poradzki znowu przyjrzał się masce, chcąc przeniknąć go zupełnie.

— Bracia Biali — powiedział wódz. — Niniejszym mam zaszczyt ogłosić otwarcie posiedzenia. W ciągu ostatnich tygodni wydarzyło się szereg rzeczy, o których nie miałem okazji braci powiadomić. Wypadnie nam również mówić o naszej dalszej pracy...

Seweryn Poradzki siedzi, jak przykuty do miejsca. Usiłuje łowić każde brzmienie jego głosu, każdy dźwięk, intonację i porównać z głosem Hetman z Hetmańskiego. Czy to ten sam głos, który słyszał dziś wieczorem przez telefon? Czy to naprawdę Hetman z Hetmański? Chwilami jest przekonany, że to na pewno ten sam. Tak, to ten sam, ale po chwili opuszcza go pewność siebie... Głos wodza jest niższy, bardziej basowy...

Poradzki postanowił zapamiętać sobie szereg szczegółów z ubioru wodza, z jego zewnętrznego wyglądu, by móc po tym porównać... Stara się zapamiętać jego uszy, palce... A oto widzi pierścienie, który będzie mu służył jako znak rozpoznawczy... Złoty pierścienek i chrabąszcz z brylantem: Poradzki rad jest tej inwencji.

Po raz pierwszy widzi tak osobliwy pierścienek...

Nagle wódz cofnął rękę z pierścienkiem, jak gdyby domyślał się myśli Poradzkiego.

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

Barski nakłania „Wiosenkę” by zmusiła Roberta Maly do wyznań. Podczas rozmowy między Maly a „Wiosenką” dochodzi do burzliwej sceny. Gdy rzekomy Maly opuszcza garderobę „Wiosenki” potyka się o mężczyznę w czarnych okularach.

15.

PĘTLA CORAZ BARDZIEJ SIĘ ZACISKA.

Roustan szpetnie zaklął i nieomal pędem pobiegł w kierunku drzwi wyjściowych. Nie zauważył, że mężczyzna w czarnych okularach udał się za nim. Na ulicy Maly wsiadł do oczekującej nań taksówki.

Mężczyzna w czarnych okularach, którym był inspektor Barski wsiadł do następnej, polecając jechać w ślad za pierwszą. Minawszy gwarne ulice Paryża pierwsza taksówka wydstąpiła się na przedmieście. Wreszcie zatrzymała się przed dwupiętrowym domem. Taksówka Barskiego stanęła opodal. Maly wyjął się z taksówki i zapłaciwszy wszedł do bramy. Każdy jego ruch wskazywał, że człowiek ten jest niezwykle zdenerwowany.

Barski po chwili znalazł się przed bramą. Staral się nie zwracać na siebie uwagi. Ale już po upływie kilku minut sprawa była dlań jasna. Spostrzegł, że pod bramą jak z pod ziemi porósł jakiś żebrak o dziwnie poronionych nogach. Odnosiło się

wrażenie, że albo padł on ofiarą jakiegoś strasznego wypadku, albo też urodził się, jako potwór. Kaleka — żebrak zajął przed bramą stanowisko i ułożywszy kule na ziemi padł przy nich i dobył z brudnego worka okruchy chleba. Począł je skrzętnie ogryzać, popijając jakąś brudną cieczą.

Stojąc w promieniu kilkudziesięciu metrów, dobrze ukryty w wnęce bramy Barski miał przed sobą całkowity obraz „poła biłty”. Domyślał się, że ów tajemniczy żebrak, którego nikt nie przepędza ma tu jakieś specjalne „fory” albo też...

Ale oto zagadka powoli się rozwiązuje. Zbliża się jakiś jegomość. Podchodzi do żebraka, niby daje mu jałmużnę, ale jednocześnie pyta o coś... Żebrak odpowiada. Jegomość znika w bramie.

Barski jest coraz bardziej zainteresowany. Zdaje sobie sprawę, że jest świadkiem jakiejś tajemnicy. Nagły przyjazd rzekomego Roberta Maly, tajemniczy żebrak i ów jegomość... Czyżby wpadł na właściwy trop? Czy właśnie tu rozegra się ostatnia partia?...

Tymczasem na pierwszym piętrze wspomnianej kamienicy rzekomy Robert Maly siedzi przy telefonie i prowadzi następującą rozmowę:

— A więc drogi prefekcie czas mija bezwzględnie jutro o 12 w południe. Jeśli nie otrzymam pieniędzy, nie spronguję. Przyrzekam to panu i słowa dotrzymam. Przyznam się panu, że obecnie Paryż ogromnie mi się sprzyrzył i pragnąłbym jak najszybciej stąd wyjechać. Adresu panu ścisłego nie podam, ale zapewniam pana że i o panu będę się starał zapomnieć. No zgoda?

Z oddali usłyszał odpowiedź: — Zgoda. Jutro... W umówionym miejscu.

Roustan uśmiechnął się. Był zadowolony z siebie. Głośno myślał: — No, tym razem chyba nie „skrewi”? A z „Wiosenką” załatwię jeszcze dziś w noc. Taka gadzina.

Strzepnął niewidoczny pyłek z eleganckiej marynarki i wszedł do pokoju położonego obok. W głębi na tapczanie spoczywała pani prefektowa Grice... Spała, ale usłyszawszy skrzypnięcie drzwi natychmiast podniosła się. Roustan złożył jej dworski ukłon, poczym rzekł:

— Bardzo panią prefektową przepraszam, ale musiałem po dzielić się radosną nowiną. Justo małżonek pani doręczył mi wiadomą przesyłkę i jutro nareszcie będzie mogła pani spojrzeć w swych puchach.

Pani Grice spojrzała pół przytomna na swego oprawcę. Ostatnie przeżycia wywarły na niej silne wrażenie. Och, jakże żalowała, że wtedy na pamiętnym balu nie usłużyła rady męża, by pójść do domu. Może uniknęłaby porwania i tych cierpień,

też ustawicznej obawy, że któregoś dnia ten lotr rzuci się na nią i zażąda uległości, a po tym po prostu zastrzeli lub udusi...

Roustan nie starał się czytać myśli pani prefektowej. Rolę swą uważał za skończoną. Ukłonił się i wyszedł. Zaledwie jednak wszedł do pokoju zjawił się ten sam jegomość, który przed chwilą rozmawiał z żebrakiem na ulicy. Przybysz bez ceremonii rozwałił się na szezlongu i puszczając kłęby dymu z papierosa pytał:

— No co, będzie jutro forsa?

— Będzie, będzie — odpowiedział Roustan.

— A co będzie, jak ten hint nie da?..

— Nie martw się, musi dać. Bo jak nie, to pobawimy się z tym gołąbeczkiem, a po tym do Sekwany z nią. Prawda?

Na ulicy stał w dalszym ciągu Barski. Był z siebie zadowolony. Przekonanie, że nareszcie uchwycił nic, utwierdziło się co raz silniej. Teraz należało tylko szybko działać. Aczkolwiek nie miał jeszcze stuprocentowej pewności, że Robert Maly to zdawna poszukiwany król żebraków, Roustan, dałby sobie jednak rękę uciąć, że jest na tropie ponurej zagadki kryminalnej. Bo, że Robert Maly to niebezpieczny ptaszek o tym wiedział od pierwszej chwili. Tak mówiło przecucie, a z kolei fakt, że podał zmyślone nazwisko tancerce z „Rivoli”. Tak czy inaczej Robert Maly musi być dzisiaj jeszcze w rękach władz. Musi, bo inaczej może... uciec.

Taka myśl zrodziła się zupełnie przypadkowo. Barski rozu-

mował logicznie: — Jeśli „Wiosenka” zażądała od swego agenta wyznań, to nie ulega wątpliwości, że taki szczwany lis za niepokoił się. Jeśli ma coś na sumieniu, a jest wytrawnym przestępcą wyczuje, że grunt pod nim się pod nogami i że lepiej będzie, gdy opuści na jakiś czas Paryż. Może to zrobić dziś, może jutro. Ale jutro ptaszek może wyfrunąć do innej klatki i trudno będzie go ewentualnie odnaleźć. Trzeba więc działać jak najszybciej.

Po chwili rozmawiał telefonicznie z prefektem Grice:

— Mój drogi. Jestem przy ulicy (tu podał nazwę i numer). Zdaje się, że wpadłem na trop wielkiej afery. Weź ze sobą przynajmniej czterech agentów i przyjedź do kawiarni „Astoria”. Będę czekał... Sprawa ważna. Chociaż jest późno, ale musimy to załatwić. Chłopców musisz dobrać jak najpewniejszych. Robota poważna i niebezpieczna.

Grice drżał aż z emocji. Mimo, że minęła północ jeszcze nie położył się i teraz był szczęśliwy, że może natychmiast przystąpić do działania. A może Barski wpadł na trop Roustana... To byłby cud... I szczęście. Może wreszcie odzyska małżonkę...

W kilka minut później rozmawiał z prefekturą policji. Wydał odpowiednie rozkazy. I nim zdążył odpowiednio przygotować się do tej nocnej wyprawy do pokoju zapukano. Gdy krzyknął: — proszę — wszedł wachmistrz policji kryminalnej. Służbiście zaszło: — Jesteśmy gotowi... (D.c.n.).

DLA REKLAMY!

8 gr. pranie 8 gr.
 kołnierzyka
 Czystczenie ubrania . 3.50
 Czystczenie sukni . . 2.—

PRALNIA
ul. Wrzesińska 1.

Z TEATRU im. J. Słowackiego

GOŚCINNE WYSTĘPY
 TEATRU JARACZA

Dziś w piątek po raz drugi znakomite widowisko „Szósté piętro” Alfreda Gehri, koncertowo grane przez cały zespół „Ateneum” z Jaraczem na czele.

Jutro w sobotę „Cieszymy się życiem”

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Postrach Mongolii” i „Sylwetki”.

APOLLO: „W cztery oczy”

ATLANTIC: „Czarownica z Salem” i „Kariera panny Joanny”

DOM ŻOŁNIERZA: „Orłowie”

L. O. P. P.: „Kochana dziewczyna” i „Postrach dzikiego Zachodu”

PROMIEN: „Ostatni poganin” i „Płomień zagłady”

STELLA: „Alotria” i „Sobowótorka Jacka Mortimera”

SZTUKA: „Gasparone”

SWIT: „Ostatni alarm”

UCIECHA: „Tajny agent” i „Milioner na tydzień”

WANDA: „Pobrali się zawczasem”

FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Lichtenstein”

Piątek, 22 lipca 1938

RADIO — KRAKÓW

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17 Dokończenie jechać w świat? 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Władysław Orkan „Nad urwiskiem”, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Słońcem, Rynek gł. 42.
 Pod Gwiazdą, ul. Floriańska 15.
 Im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9.
 Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.
 Pod Aniulem, ul. Dietla 76.
 Warszawska, Aleja 29 Listopada 17.
 Pod Hygą, Kalwaryjska 27.
 Pod Trzema Koronami, Rakowicka 12

DUK: lakiery do aut i rowerów oraz wszelkie inne materiały farbiarsko-malarsko-lakiernicze.

»FARBOBLASK«

Kraków, ul. Kalwaryjska 29
 Tel. 149-79.

Krwawa zemsta szynku przypl. Bawół

Za sprzeczkę ze swą kochanką pokrajał nożem kobietę

W jednym z domów na Kazimierzu doszło w dniu 4 października ub. r. do sprzeczki między trzema kobietami, przy czym z jednej strony występowały: Rozalia Janor i Maria Żołędź a z drugiej niejaka Róża Holzman. Kobiety wyklóciły się i rozeszły, jak gdyby nic.

Holzman jednak nie dała za wygraną i opowiedziała wszystko swemu kochankowi, niejakemu Stefanowi Piekarzowi, znanemu w tamtejszym środowisku awanturnikowi, wielokrotnie karanemu. Piekarz zawiadził gniewem i postanowił zemścić się na przeciwniczkach swejkochanki. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach dowiedział się, że Rozalia Janor bawi w towarzystwie niejakiego Wawrzyńca Dańdy w szynku Loli Metzger przy placu Bawół. Piekarz wbiegł do szynku, gdy już zmierzch zapadał, a ujrawszy Janorównę, skierował ku niej swe kroki, mówiąc: „Jedna jest, tylko drugiej nie ma”, co miało oznaczać, że szuka również Marii Żołędź. Następnie uderzył Janorównę ręką w twarz, oraz zadał jej no-

żem kilka ciosów w obie ręce. Napadnięta stoczyła się z krzesła na podłogę, a wówczas Piekarz oszalał gniewem, kilkakrotnie wbił jej nóż w obie nogi.

Straszliwie poraniona kobieta leczyła się przez długi czas w szpitalu. Piekarz tymczasem został aresztowany i skazany na 5 lat więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała i trwałe kalectwo,

gdyż Janorówna ma obecnie bezwładną prawą rękę wskutek przecięcia nerwu promieniowego. Surowy wymiar kary uzasadnił sąd tym, że osk. Piekarz dopuścił się przestępstwa wobec bezbronnej kobiety i w sposób bezlitosny, a jak sama poszkodowana mówiła: „Rznął mnie nożem, jak kawałek mięsa”.

Od wyroku I. instancji odwo-

łał się obrońca skazanego, adw. dr Kruh i wczoraj krakowski Sąd apelacyjny ponownie rozpatrywał tę sprawę. W wyniku przeprowadzonej rozprawy trybunał apelacyjny stanął na stanowisku, że orzeczone karą jest odpowiednia przewinieniu Piekarza, dlatego też wyrok zatwierdził.

—oo—

Sądowa rozprawa o „marsz na Pleszów”

Podczas głośniego w ub. roku strajku rolnego zdarzyło się na terenie powiatu krakowskiego i bocheńskiego kilka ciekawych zajść, które zakwalifikowane zostały jako czyny przestępne. Jednym z takich był nast. wypadek: W dn. 20 sierpnia we wsi Grabie pod Krakowem zebrał się tłum mieszkańców Grabia, Podgrabia i Brzegów, do którego przemówił członek Stronnictwa Ludowego, Franciszek Barnaś, nawołując słowami: „Na Pleszów! Na Pleszów!” do udziału

w wyprawie na tę wieś, w celu niesienia pomocy ludowcom w walce z łamistrejkami. Tłum przybył do Pleszowa i część uczestników wyprawy, którą dowodził Wojciech Szelaż, wybiła szyby w kilku domach.

Głównymi uczestnikami „marszu na Pleszów” i organizatorami strajku rolnego byli: Jan Gajoch prezes Koła Gromadzkiego Stron. Lud. w Podgrabiu, W. Szelaż, J. Król, T. Jachowicz, K. Kalisz, J. Rogowski, St. Szewczyk, W. Świder, L. Piernik, M.

Kalisz i M. Nosek. Sąd okręgowy w Krakowie uniewinnił Gajochę natomiast innym oskarżonym wymierzył kary od 6 mies. do półtora roku więzienia.

Od wyroku apelował prokurator i obrońca skazanych, adw. dr Grodziski. Skargę odwoławczą rozpatrywał wczoraj krakowski Sąd apelacyjny, który przesłuchał 6 nowych świadków na okoliczności nie ujawnione w pierwszym procesie, po czym zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę.

Rzekomo bronił brata a pobit ajenta policyjnego

Krak. Sąd okr. karny rozpatrywał wczoraj sprawę niejakiego Jana Pabiana z Podgórze, karanego już za bójki, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 1 marca br. na Placu Zgody uderzył walkiem w plecy po sterunkowego służby śledczej, w chwili gdy ten, będąc w ubraniu cywilnym, uśmierzał bójkę uliczną. W bójce tej brał udział brat oskarżonego, Józef, który był bity na ziemi przez kilku nieznanymi osobnikami.

Na podstawie zeznań pokrzywdzonego ajenta PP. sędzia dr Wasilewski wydał wyrok, skazując osk. Pabiana na 6 mies. więzienia. Oskarżał prok. Szelię, bronił adw. dr Henryk Abend.

Zamach samobójczy kolejjarza na cmentarzu Rakowickim

Podczas kontroli przeprowadzonej wieczorem na cmentarzu rakowickim przed zamknięciem bram, znalazła służba cmentarna jakiegoś starszego mężczyznę, leżącego na jednym z grobów. Ponieważ człowiek ów był nieprzytomny, przeto wezwano lekarza Pogot. rat., który stwier-

dził zatrucie kwasem solnym i przewiózł chorego do szpitala. Jak ustalono, mężczyzna ten nazywa się Stanisław Sisel, lat 53 z zawodu woźny P. K. P. zam. w Toruniu, który na grobie swej rodziny usiłował odebrać sobie życie przez wypicie kwasu solnego.

Pochód kryminalistów przez ulice Krakowa

Niezwykły pochód przeszedł wczoraj około południa ulicami miasta, kierując się w stronę dworca. W otoczeniu 13-u posterunkowych P. P. w pełnym uzbrojeniu opuściła mury wię-

zienia św. Michała przy ul. Senackiej grupa, złożona z 34-ch niepoprawnych recydywistów, nostrycznych opryszków, włamywaczy, nożowców i tp. elementów przestępczych, skazanych w ostatnich miesiącach na długoterminowy pobyt w więzieniu izolacyjnym, które znajduje się w Tarnowie. Kryminalistów skutych łańcuchami, przeprowadzono na dworzec kolejowy i załadowano do wagonu, który następnie wraz z pociągiem lwowskim odjechał do Tarnowa. — Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym z więzienia krakowskiego przetransportowana zostanie druga grupa więźniów do więzienia tarnowskiego.

Nóż w „robocie” na weselu

Przed Sądem okr. w Krakowie stanął niejaki Jan Golik, muharz krakowski, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w dn. 20 lutego bież. roku podczas zabawy weselnej w Podgórzu przeciął nożem dłoń Stanisławie Si-

wek, skutkiem tego straciła władzę w jednym palcu. Oskarżony nie przyznał się do winy, jednak sąd dał wiarę twierdzeniu poszkodowanej, która z całą sta-

nowością rozpoznała sprawcę, wobec czego dr Wasilewski skazał osk. Golika na 1 rok bezwzgl. więzienia, gdyż Golik był już karany za rozprawy nożowe.

Morderca z Grzegórzek stanął przed sądem Boskim

Wbrew wszelkim przewidywaniom i mimo staranne zabiegi lekarskie nie udało się utrzymać przy życiu sprawcy głośnego morderstwa, popełnionego przed 10 dniami w szynku Siogera przy ul. Rzeźniczej na 2-ch pracownikach Rzeźni miejskiej.

Jak wiadomo, zabójca Piotr Różycki bezpośrednio po zbrodni usiłował odebrać sobie życie przez podcięcie brzytwą gardła i tętnic u lewej ręki. Samobójcę chwilowo odratowano i poddano operacji, która pozwalała żywić nadzieję, że Różycki będzie żył

aby mógł wyjawić motyw swej ponurej zbrodni, która pochłonęła 2 pracowite żywoty ludzkie. Rany jednak, które morderca sam sobie zadał, były bardzo ciężkie, gdyż we wtorek po stwierdzeniu zakażenia, lekarze amputowali „żyłkiemu” lewą rękę. Chory czuł się lepiej, lecz w kilkanaście godzin później nastąpiło nagłe pogorszenie, które wreszcie spowodowało zgon.

Tak więc nieszczęsny zabójca zamiast stanąć przed sądem ziemskim, powołany został na sąd Boski, od którego nie ma już

odwołania do żadnej wyższej instancji! I nie dowiemy się już nigdy, jakimi pobudkami kierował się w swym szaleńczym czynie, który na czole jego wyrzył niezatarte piętno podwójnego mordercy i samobójcy.